Nr. 300 | Kraków, czwartek 31 grudnia 1931 | Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Moraczewski i Polakiewicz wypierają się współpracy z marsz. Piłsudskim

W nocy z 9 na 10 września 1930 aresztowano i wywieziono do Brześcia nad Bugiem kilkunastu b. posłów opozycyjnych, których uwięziono w kazamatach tamtejszej twierdzy.

Premjerem rządu był wówczas p. **Józef Piłsudski.**

Po uwięzieniu b. posłów w **Brześciu**, ówczesny premjer p. **Józef Piłsudski**, w wywiadach z 14 i 28 września 1930 ogłoszonych w „Gazecie Polskiej" stwierdził:

> „Środek zastosowany okazał się skuteczny"...
>
> **„Dyscyplina więzienia jest twarda"...**
>
> „Musiałem, niestety, zatrzymać nawet **karzącą rękę** i... zatrzymałem się dla **pierwszej** transzy — przy **jednej czwartej zaledwie"...**
>
> „Lecz przynajmniej te niechlujne stworzenia wysiedzą się nareszcie w więzieniu i się może nauczą, trochę **dyscypliny stosowanej do nich"...**

Oparciem dla ówczesnego rządu p. **Piłsudskiego,** taksamo jak dziś był — **„Bezpartyjny Blok Współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego"...** Członkami tego Bloku **Współpracy,** byli w **okresie Brześcia** i dziś, między in. pp. **Moraczewski** i **Polakiewicz.**

Czyli, że **Brześć** był wynikiem **współpracy** członków Bloku Współpracy z p. Józefem Piłsudskim.

To też Brześć w obozie BB Współpracy z marsz. Piłsudskim nie jest uważany za zbrodnię i hańbę, przeciwnie, za zasługę i chwałę, za czyn wiekopomny i błogosławiony...

Kostek-Biernacki, po ujawnieniu w Sejmie szczegółów traktowania więźniów politycznych w Brześciu — został demonstracyjnie zaproszony na **herbatkę do Belwederu...**

Gen. **Dąb-Biernacki** w liście otwartym pasował Kostka na rycerza bez skazy i oświadczył, że sam jest gotów **pełnić** tego rodzaju służbę, jaką spełnił Kostek-Biernacki w Brześciu...

„Blok Bezpartyjny współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego" **odrzucił** w Sejmie wszystkie wnioski opozycji żądające śledztwa i ukarania sprawców Brześcia...

Temsamem „Blok współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego" — z wyjątkiem dwóch posłów — **Brześć zaaprobował.**

P. Polakiewicz był **wiceprezesem** „Bloku współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego", p. **Moraczewski,** był i jest członkiem tego Bloku, współpracy, ba, był **ministrem** w rządzie p. Józefa Piłsudskiego, był współpracownikiem **„Przedświtu",** organu BBS, który bronił Brześcia i **kpił** z więźniów brzeskich... Pos. **Zofja Moraczewska** na szpaltach „Gazety Polskiej" usiłowała usprawiedliwić Brześć...

W czasie toczącego się procesu brzeskiego, obrońcy wspomnieli o niektórych członkach „Bloku współpracy z rządem marsz, Piłsudskiego"...

Mec. **Szurlej,** według sprawozdania „Robotnika" miał powiedzieć, „że ludzie **pozornie** kulturalni cieszą się i piszą w gazetach publicznie, jak **Moraczewski...** że posłów bito w jakiemś więzieniu"...

Mec. **Ujazdowski** miał stwierdzić według „Robotnika", że **urzędujący wiceprezes klubu BB p. Polakiewicz, miał wpływ na ustalenie listy pierwszej „transzy" brzeskiej."**

Czy te stwierdzenia mogą przynieść ujmę członkom „Bloku **współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego"** w jego obozie? Nigdy. Wszak sam p. **Piłsudski** publicznie **przyznaje** się do wybierania posłów i ustalania tych transz brzeskich. Współpraca w ustalaniu „transz", to zasługa w obozie sanacyjnym, a pochwała czynów p. Piłsudskiego — to obowiązek obywatelski według poglądów BB.

A jednak rzecz niebywała: Pp. **Moraczewski i Polakiewicz** „oburzyli" się. Jak śmią im, członkom i kierownikom ‚Bloku współpracy" zarzucać... współpracę z rządem marsz. Piłsudskiego... Obaj ci panowie ogłosili w „Gazecie Polskiej" listy, w których kategorycznie się **wypierają współpracy** z rządem marsz. Piłsudskiego z okresu — brzeskiego. P. **Moraczewski** w stylu **„wielkiego człowieka",** tak odpowiada **Szurlejowi:**

> „Adwokat Szurlej... **mówiąc** o mnie, **miał** zamiar dotknięcia mego honoru".
>
> „Stwierdzam, że nigdy ani się nie cieszyłem, ani w żadnej gazecie ni publicznie, ni prywatnie nie pisałem, że się cieszę z bicia więźniów czy posłów w jakiemśkolwiek więzieniu. Adwokat Szurlej zełgał cały fakt od początku do końca...
>
> Proszę Wysoki Sąd o **wzięcie w obronę mego honoru"...**

Tak się wypiera „współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego" p. Moraczewski i czyni z tego kwestję — **honoru!**

Niemniej stanowczo wypiera się **współpracy** — wiceprezes „Bloku współpracy", wicemarszałek sejmowej większości BB — p. **Polakiewicz.** Pisze on, że twierdzenie o **jego** współpracy nad ustaleniem **transz brzeskich,** to

> ...„chęć oszczerczego zniesławienia mnie i odarcia ze czci"...
>
> „Imputowanie mnie, jako posłowi i urzędującemu wówczas wiceprezesowi klubu Bezpartyjnego Bloku „wpływu na ustalanie listy pierwszej transzy brzeskiej"... mija się z rzeczywistością jasno określoną kompetencjami Sejmu, rządu i sądownictwa i jest świadomem kłamstwem, wyssanem z brudnego palca ich autora".

Tak to filary „Bloku współpracy z rządem marsz. Piłsudskiego": urzędujący wiceprezes tego Bloku w okresie brzeskim, p. **Polakiewicz,** i minister rządów p. J. Piłsudskiego, p. **Moraczewski** zapierają się współpracy ze swoim wodzem, zrzucają z siebie wszelką współodpowiedzialność za jego zarządzenia i... poczytują za **„oszczerstwo",** za **„odarcie ich ze czci",** za naruszenie ich **„honoru"** choćby delikatne przypomnienie im, że są **współpracownikami** marszałka Piłsudskiego, że są czołowymi ludźmi jego obozu, który najwięcej krzyczy o swej „odpowiedzialności" za rządy, za Polskę. Dlaczego wstydzą się tego, do czego mistrz się z dumą publicznie przyznał?

Takich to współpracowników i uczniów posiada p. Piłsudski. Już się zapierają swego mistrza... Już się zapierają, czyżby dlatego, że kur belwederski piać przestał?

Konfiskata mimo orzeczenia Sądu Najwyższego

Jak donieśliśmy zgodnie ze wszystkiemi innemi dziennikami, Sąd Najwyższy orzekł, że konfiskowanie sprawozdań z jawnych rozpraw sądowych jest niedopuszczalne. W zasadniczem tem orzeczeniu Sąd Najwyższy powołał się nie na którąś ustawę dzielnicową, lecz na Konstytucję, obowiązującą równomiernie w całem państwie. Ponieważ Konstytucja ustanawia zasadę jawnego wymiaru sprawiedliwości, przeto Sąd Najwyższy w konfiskowaniu sprawozdań z sali sądowej dopatruje się pogwałcenia jawności sądownictwa, a tem samem naruszenia Konstytucji.

Mimo tego zasadniczego orzeczenia Sądu Najwyższego — już po jego wydaniu i ogłoszeniu — różne dzienniki w różnych miastach były konfiskowane za poszczególne ustępy sprawozdań z procesu brzeskiego: w Warszawie „Robotnik" i „Gazeta Warszawska", w Katowicach „Polonia", w Krakowie „Naprzód". Przytem zauważyć należy, że nie te same ustępy zostały w tych dziennikach skonfiskowane, lecz jedne tu, drugie tam. W Warszawie co innego zostało uznane za karygodne, w Katowicach co innego, w Krakowie znów co innego.

We wczorajszym „Naprzodzie" został skonfiskowany ustęp z mowy obrończej adwokata Antoniego Landaua, obrońcy posła Ciołkosza, gdy równocześnie tenże ustęp bez przeszkody pojawił się w katowickiej „Polonii".

Starostwo grodzkie, które konfiskatę zarządziło, nie czuje się związanem przez orzeczenie Sądu Najwyższego.

Nasuwa się pytanie ustrojowe: jak sklasyfikować państwo, w którem istniejąca Konstytucja nie ma mocy obowiązującej dla władz administracyjnych i w którem orzeczenia Sądu Najwyższego nie są wiążące?

Zobaczymy, czy przynajmniej sąd okręgowy uważa dla siebie za wiążące orzeczenie Sądu Najwyższego.

Za 2 miesiące czy za 4 lata?

Gubernator Banku Angielskiego p. Montagu Norman oświadczył, że za 2 miesiące nastąpi zmiana na lepsze w obecnem przesileniu. Natomiast rząd francuski z okazji przedłożenia parlamentowi ustawy o pomocy dla kolei wyraża przekonanie, że poprawa nastąpi za 4 lata. Drogę pośrednią wybiera rząd Stanów Zjednoczonych, którego zdaniem zdecydowana poprawa nastąpi w r. 1934 tj. za 2 lata.

Dwa miesiące, cztery czy dwa lata — kto ma słuszność? Na jakiej podstawie oblicza się ten termin: czy na podstawie „wyczucia" czy na zasadzie jakichś poza szczupłem kołem nieznanych danych? A najdziwniejszem jest chyba stanowisko gubernatora angielskiego, który nie potrafił przeczuć załamanie się funta i za to miał pójść w odstawkę, teraz zaś powiada: za 2 miesiące będzie lepiej.

Ci i inni prorocy mają łatwe zadanie przy wypowiadaniu swych zapatrywań. Co im bowiem grozi, jeżeli ich przepowiednie nie sprawdzą się? Nic im się nie stanie, jak się nie stało tym, którzy wciąż zapowiadali zmianę — naturalnie na lepsze — konjunktury, podczas gdy zmiana była na gorsze. Ani ludziom na stanowiskach publicznych ani tzw. prywatnym przepowiadaczom nic się nie stanie, gdy się omylą. Cóż, mylić się to ludzka rzecz; można z niej najwyżej śmiać się, ale do kryminału za nią nikogo nie wsadzą.

To są naturalnie dzieciństwa takie żonglowania cyframi i datami. Panowie bankierzy i ministrowie widzą bardzo dobrze, że jak obecny kryzys nie przyszedł odrazu, lecz jest rezultatem kilkuletnich zmagań się sił gospodarczych, taksamo przezwyciężenie kryzysu wymaga długich lat i wytężonej pracy. A gdzież jest ta praca? Czy są nią może konferencje goniące jedna drugą, z których wychodzi jeszcze większe pokłócenie się uczestników? Wygodną drogę wybrali sobie rządzący państwami, drogę narkotyzowania społeczeństwa obietnicami, w których ziszczenie się sami nie wierzą.

Weźmy konkretny i najbliżej nas interesujący wypadek: przesilenie w Polsce. Mówi i pisze się o niem dzień w dzień tysiącami piór i miljonami języków; ministrowie wciąż obradują i nie omieszkują zawiadomić o swej pracy, ale skromnie milczą o jej wyniku. Pisało się, że nie można użyć najprostszego sposobu, mianowicie zadekretowania: od jutra ma być lepiej; taksamo nie pomoże, jeżeli szef rządu przemówi dwie godziny czy dłużej do swych kolegów w gabinecie: musicie w tym i w tym czasie zrobić, aby było lepiej. Jest to typowe „austrjackie gadanie", na które nie łapali się już ludzie naiwni przed wojną, a cóż dopiero pokolenie powojenne!

Obietnice, napomnienia jakoś nie sprawiają, żeby się cośkolwiek zmieniło. Owszem, zmienia się na gorsze. Przypominamy sobie, że w lecie, gdy zaczęto rozważać nieunikniony wzrost bezrobocia z nastaniem zimy, mówiono lekko: będziemy mieli najwyższe natężenie bezrobocia w lutym — marcu w granicach 300 tysięcy osób. Tymczasem teraz (ostatni wykaz z 26 grudnia) mamy już przeszło 280 tysięcy bezrobotnych, a do marca jeszcze 3 miesiące. Co więcej, ten wzrost bezrobocia odbywa się w szalonem wprost tempie, w jednym tygodniu wzrost o 6.405 osób — to chyba rekord, jakiego i Ameryka nie powstydziłaby się. A w dodatku zima nie jest tak ostrą, aby niemożliwe były prace na powietrzu.

Rozumiemy doskonale, że ci, którzy mają w rękach rządy w różnych państwach, muszą od czasu do czasu dać zrozpaczonym ludziom jakąś osłodę, jakieś źdźbło nadziei, którego ludzie się chwytają, próbując nadzieją przesłonić straszną teraźniejszość. W dzisiejszych czasach, kiedy mimo rozmaitych form skrępowania wolnego słowa nie można przecież ludziom całkiem zamknąć ust, jest rzeczą praktyczną i potrzebną od czasu do czasu zaświecić im przed oczyma jakimś majakiem — tem większe potem rozczarowanie aż do następnego pocieszenia. Bo ludzie wskutek przeżywanych cierpień stali się tak słabi, że wierzą w rzeczy najnieprawdopodobniejsze i może ta wiara jest hamulcem na otwarty wybuch rozpaczy.

Naśladowanie Hindenburga i Brüninga

Wracamy jeszcze raz do poruszonej wczoraj sprawy pełnomocnictw dla rządu. Inicjatorzy tego pomysłu: sfery rolnicze i przemysłowe olśnione są „Notverordnungami" Hindenburga i Brüninga, chciałyby w ten sam sposób załatwić się i u nas ze sprawami gospodarczemi. Przejście projektów przez machinę ustawodawczą, mimo, że ta sprawnie funkcjonuje, wydaje im się zbyt długie, a częściowo i niepewne; natomiast dekret, tak sobie napisany przy biurku ministerjalnem i ogłoszony w Dzienniku urzędowym, to taka łatwa rzecz.

Zapominają tylko te sfery o jednej rzeczy: — W Niemczech prezydent i kanclerz rządzą bez parlamentu, nadużywają art. 48 konstytucji dla regulowania różnych dziedzin życia politycznego i gospodarczego z tego powodu, że parlament jest unieruchomiony, zresztą dobrowolnie usunął się, dając rządowi możność rządzenia obok niego. Znane są stosunki w Reichstagu, które wywołały to dobrowolne usunięcie się parlamentu. Niema w nim żadnej, ani lewicowej, ani prawicowej większości; skrajna prawica: hitlerowcy i nacjonaliści, oraz skrajna lewica: komuniści wyprawiają ciągle burdy, na każdem posiedzeniu odgłosowywało się kilkakrotnie wnioski o wotum nieufności dla rządu — musiano wreszcie zdecydować się na danie rządowi wolnej ręki, inaczej maszyna państwowa byłaby stanęła.

U nas stosunki są całkiem inne. U nas rząd rozporządza „idealnym" parlamentem, ma posłuszną na każde skinienie większość, może przeprowadzić co mu się podoba. Opozycja nietylko jest słaba, ale w dodatku skrępowana regulaminem i jego stosowaniem tak, że najzawilsze rzeczy — jak okazało się przy uchwalaniu nowych podatków — można załatwić w błyskawicznem tempie, w trybie zawsze przyśpieszonym.

Dlaczego więc te sfery, stanowiące część składową i to niebyle jaką większości, chcą całkiem Sejm wyeliminować, przelać jego uprawnienia na prezydenta Rzeczypospolitej, a w ostatniej linji na rząd? Można tę zagadkę w łatwy sposób rozwiązać: chodzi o uniknięcie krytyki. Panowie z „Lewjatana" dlatego chcą dekretów, gdyż wiedzą, że pójdą one po linji ich żądań i pożądań, podczas gdy w Sejmie przynajmniej odsłoniłoby to jednostronne „uzdrowienie gospodarstwa", niepiętnowanoby zamachy na prawa i zarobki klasy pracującej. Bo nikt przecież nie wątpi, że o te prawa i zarobki chodzi tym zwolennikom dekretowania! I tu działa przykład niemiecki: tam „Notverordnungi" zadekretowały obniżkę płac z równoczesną obniżką cen; u nas pierwsze zrobiłoby się; o drugiem zapomniałoby się.

Nasza prasa sanacyjna, która potrafi tak silnie „psioczyć" na Niemców, chętnie ich naśladuje tam, gdzie węszy możliwość zysku dla swych mocodawców. Jak pięknie byłoby robić wszystko bez Sejmu! Pozwolić mu tam uchwalić budżet, naturalnie z możnością wydatkowania „luzami"; zrzucić na niego odpowiedzialność za uchwalenie niepopularnych nowych podatków i — do domu. Co to za wielka różnica byłaby w porównaniu z obecnym stanem rzeczy? Czy Sejm wyzyskuje choć część swych uprawnień? Albo pod przymusem, albo dobrowolnie jest więcej na urlopie niż przy pracy. Niechby, powiadają panowie ziemianie i przemysłowcy, tej zabawie położono raz koniec; lepiej złożyć wszystko w ręce rządu i nie fatygować się jakiemś bodaj dla pozoru gadaniem i uchwalaniem.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że składkę ubezpieczeniową do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych dzieli się w sposób następujący: 1) gdy pracownik otrzymuje wynagrodzenie w granicach ponad sześćdziesiąt złotych do czterystu złotych miesięcznie pracodawca płaci trzy piąte, zaś pracownik dwie piąte składki, przypadającej w danej grupie zarobkowej; 2) gdy pracownik otrzymuje wynagrodzenie ponad czterysta złotych miesięcznie, pracodawca i ubezpieczony płacą po połowie składki przypadającej danej grupie zarobkowej; 3) gdy pracownik otrzymuje wynagrodzenie ponad osiemset złotych miesięcznie, pracodawca płaci dwie piąte, pracownik zaś trzy piątek składki, przypadającej w grupie zarobkowej. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6, tel. 138-53).

ADAM POLEWKA

Fatalna scena

(Dokończenie)

— Och — panie dyrektorze — to było naprawdę straszne! Nazajutrz jedno z pism miejscowych pisze recenzję zatytułowaną: „Cztery trupy w „Jasełkach" i jeden trup anielski". Niech mi pan wierzy, żeśmy potem ze zmartwienia cztery dni nie jedli, a anioł, ten co spadł, stracił apetyt na dwa tygodnie, bo dyrektor połowy gaży nie wypłacił. To było naprawdę straszne!

— Niewątpliwie.

— Ale: mój Boże — na tem jeszcze nie koniec! Dyrektor powiada: nie udały się Jasełka, to może się szopka uda. Był tam andrus, co wcale ładnie figurki strugał. Porobił lalki, a my przygotowaliśmy się ze śpiewami i gadaniem. Było to już na trzy dni przed popielcową środą. I znowu chciał pech, że jeden z kolegów, który poszedł po andrusa i szopkę, wstąpił z nim po drodze do knajpy i zgubili króla Heroda. Już się publiczność schodziła, a Herod jak zginął, tak zginął... Cóż było robić? Trzeba przedstawienie odwołać. Wyszedł przed kurtynę ten kolega, co sobie popił z andrusem i zamiast uczciwie ludzi przeprosić, powiada: „Szanowna publiczności! Z powodu, że Antek figurkę zgubił, przedstawienia nie będzie! Bilety ważne na drugi rok!" Znowu skandal. — Panie dyrektorze — to była naprawdę fatalna scena. Żeby nie ona, to jabym dziś inaczej wyglądał. Przecie jeszcze trzy miesiące temu miałem —

— Futro za tysiąc dwieście złotych — już pan mówił.

— No, nie za całe tysiąc dwieście złotych. Właściwie to za dziewięćset złotych.

— Nie szkodzi, wierzę.

— Mogę pana prosić o papierosa'

— Proszę.

Siadł już na całej powierzchni krzesła.

— Panie dyrektorze — to jeszcze nie wszystko. Był u nas pierwszy amant. Nazywaliśmy go „Laluś", a potem od tej chwili „Laluś-Wyrwidąb".

— Wyrwidąb?

— A bo to było tak: gramy dramat — zdaje się, że „Zawiedziona miłość", czy coś podobnego. W każdym razie sztuka z miłością. Idzie scena w lesie. Zakochani żegnają się na zawsze. Pierwszy rząd już płacze, następne rzędy szukają chusteczek, a galerja pociąga nosem i wzruszenie w rękaw wyciera. Bohaterka dramatu omdlewa, a on (Laluś) sadza ją na pniu i ma koło niej usiąść. Na nieszczęście scena od tygodnia niezamiatana, a on ma już łzy w oczach, które powinien na jej łonie wypłakać i ma białe spodnie. Nie zwlekając więc, łapie z kąta ścięty pniak dębowy, z cudownie malowanemi korzeniami i niesie go ku ukochanej. A tu z galerji brawa i ktoś woła: „Patrzcie go — drzewo z korzeniem wyrwał! Brawo! — Wyrwidąb!" Sala w ryk i znowu efekt djabli wzięli. Przeklęta scena.

— Istotnie ta scena była fatalna...

— Gorzej jeszcze z innym dramatem. Dobry był dramat. Prawdziwie włoski. Niebo włoskie, kostjumy włoskie, gitara włoska — nawet sztylety i śpiewanie całkiem włoskie. W pewnej scenie bohater ma zastrzelić swego rywala. Ludzie jeszcze więcej wzruszeni, niż na tamtym dramacie. Nawet straż ogniowa, choć do wody przyzwyczajona, ma łzy w oczach. Bohater wyrywa pistolet z okrzykiem: „Giń — uwodzicielu!" Pistolet klapp! „A więc giń!" Pistolet znowu spokojnie klapp! Nie strzelił, bo jakże miał strzelić, kiedy to należało do inspicjenta, który zagadał się znowu z nowoprzyjętą artystką. „Jeśli nie od kuli, to zginiesz od noża!" — ryczy wściekły bohater i chwyta za sztylet. Błysk noża i huk jak z armaty. To inspicjent ocknął się i palnął z pojedynkowego pistoletu. Nazajutrz rano czytamy w recenzji: „...mamy zdolnych artystów. Nawet z noża strzelają". Oj — to była przeklęta — fatalna scena. Czyjeś przekleństwo musiało się do jej desek przykleić. Żeby nie ona. — Jeszcze przecież trzy miesiące temu...

— Miał pan futro za dziewięćset złotych.

— Noo — nie za całe dziewięćset — właściwie to zapłaciłem tylko czterysta a resztę wekslami.

— Tak — tak: to była przeklęta scena. Na każdem przedstawieniu naszem jakiś skandal. Wkońcu mieliśmy tego dość i dyrektor wpadł na pomysł sprowadzenia trup objazdowych. Zaraz też zgłosił się jakiś młody człowiek z dramatem religijno-historycznym pt. „Droga św. Piotra czyli Quo vadis". Wszystkie bilety zostały rozsprzedane. Sala pełna. 10 procent szło na obraz św. Te-

Awansy prokuratorów

WŚRÓD WYRÓŻNIONYCH JEDEN Z OSKARŻYCIELI W PROCESIE BRZESKIM

W prokuraturze warszawskiej nastąpić ma w najbliższym czasie szereg zmian personalnych. Wśród wymienianych nazwisk spotykamy dobrze znane naszym czytelnikom nazwiska prokuratora Grabowskiego (oskarżyciel w procesie Brzeskim), Siewierskiego (prowadził dochodzenie w sprawie napadu na A. Nowaczyńskiego), Sieroszewskiego (syn znanego pisarza), Kawczaka i in. Wszyscy awansują.

Dotychczasowi wiceprokuratorzy sądu apelacyjnego pp. Pilecki i Świtalski mianowani zostali pisarzami hipotecznymi i opuszczają dotychczasowe stanowiska.

Wiceprokuratorami sądu apelacyjnego mianowani zostali wiceprokuratorowie sądu okręgowego w Warszawie: Bolesław Świerczewski, Kazimierz Guszkowski i Oskar Miller. Z tych — dwaj pierwsi pełnili funkcje zastępców prokuratora sądu okręgowego. Na ich miejsce mianowani zostali takimż zastępcami wiceprokuratorowie Mieczysław Siewierski i Witold Grabowski.

Dotychczasowy wiceprokurator sądu okręgowego do spraw prasowych, p. Kawczak, opuszcza to stanowisko, mianowany wiceprezesem sądu okręgowego w Łodzi. Miejsce jego zajmie wiceprokurator Władysław Sieroszewski.

Wreszcie do prokuratury sądu okręgowego w Warszawie przechodzą pp.: Pawlikowski z Siedlec, Księżopolski z Radomia i Dąbrowski z Sosnowca.

Humanitarna działalność drukarzy krakowskich

II.

4) Stowarzyszenie Zapomogowe wydało na cele pomocy doraźnej w wypadkach nieszczęśliwych sumę 12.071'12 zł.

Te cztery jednostki organizacyjne wydały razem na pomoc koleżeńską **sumę: 243.220'82 zł.**

Jednak na tem nie koniec. Poza pomocą udzielaną członkom powyższych Stowarzyszeń, zorganizowali drukarze krakowscy podobną pomoc wzajemną dla członków „Stowarzyszenia Personalu pomocniczego drukarskiego". Stowarzyszenie to w roku 1930 wydało na swoich członków bezrobotnych **sumę 23.300'90 zł.** Wreszcie Sekcja Introligatorów, istniejąca przy Związku Zaw. Drukarzy w Krakowie z ogólnych wpływów 9.405'23 zł. wydała na swoich bezrobotnych **sumę 8.645 zł.**

Zliczając te cyfry razem, **wydały te wszystkie Stowarzyszenia drukarskie na ulżenie niedoli swych kolegów i ich rodzin sumę 275.166'72 zł.**

Tak wspaniała działalność humanitarna drukarzy krakowskich i taka opieka, jaką otoczyli swoich członków i ich rodziny, wyrażająca się sumą przeszło ćwierć miljona złotych, jest podziwu godną i świadczy o nader wielkiej solidarności członków i niespożytej sile Organizacji.

Dlaczego się to dzieje, że stosunkowo mała liczba pracujących drukarzy w Krakowie zdolną jest utrzymać ogromną ilość swoich bezrobotnych kolegów i że może wspierać chorych, brać w opiekę inwalidów, wdowy i sieroty?

Jest to dla drukarzy rzecz całkiem jasna, aczkolwiek dla wielu ludzi, nieznających drukarzy, niezrozumiała. Otóż należy stwierdzić, że drukarze krakowscy **są w 99% idealistami i poprostu dzielą się swemi zarobkami z kolegami, którzy nie mają pracy, są chorzy lub niezdolni do pracy.** Wychodzą ze słusznego poglądu, że:

„co dzisiaj ciebie — jutro mnie spotkać może",

„dziś ty nie masz pracy, — a jutro ja mogę jej nie mieć"

„dziś ty jesteś inwalidą, — a jutro ten sam los mnie może dotknąć",

„dziś twoje dzieci głodują — a jutro moim może zabraknąć chleba".

Oto są **kardynalne zasady idealizmu drukarzy krakowskich!** I dlatego na takie szlachetne i wzniosłe cele składają ofiary, idące w setki tysięcy złotych! U nich pojęcie o „człowieczeństwie" jest zupełnie inne, niżli u „sobków". **Człowiek przedewszystkiem i jego prawo do życia!** Nic nie winien drukarz, że pracy nie może dostać, **chce pracować, a nie żyć z „jałmużny"!** ma prawo wychowywać swoje dzieci, chociaż nie ma pracy, **ale nie ma prawa je głodzić;** jeśli zatem wskutek **braku środków do życia** i utrzymania rodziny **nie może tego prawa spełnić,** to nie on winien, **ale odpowiedzialny** za taki stan rzeczy **jest ustrój społeczny, gospodarczo źle nastawiony** i z tego powodu **niezdolny do rozwiązania trudnych i ciężkich zagadnień życiowych.**

Drukarze krakowscy wiedzą doskonale, **że jeżeli państwo nie jest narazie wstanie dostatecznie zabezpieczyć los robotników,** do czego jest zobowiązane w myśl Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. Art. 102, **to muszą się sami bronić przed nieszczęściem losu i sami sobie pomagać we wszelkich złych chwilach.**

Z tych zasad ludzkości wypływa ten idealizm, to braterstwo, ta wielka i niezłomna solidarność, i to jest siłą, która tworzy takie wspaniałe dzieła samarytańskiej opieki!

Ta olbrzymia i nad wyraz piękna „samopomoc wzajemna" drukarzy krakowskich, ta wielka i szlachetna idea „miłości bliźniego", dotkniętego nieszczęściem losu, **ta niezrównana w swoich dobrych skutkach pomoc koleżeńska,** stawia Organizację drukarzy krakowskich jako wspaniały wzór nadzwyczajnej solidarności, braterstwa i ludzkości!

I właśnie dlatego, że drukarze krakowscy spełniają z olbrzymiem poświęceniem to dzieło zbożnej samarytańskiej opieki, dlatego, **że opiekują się bezrobotnymi, chorymi, inwalidami pracy, starcami, wdowami i sierotami** należy się im od społeczeństwa i od władz uznanie i poparcie w ich ludzkich dążeniach, oraz zachęta do dalszej pracy w tym kierunku.

Mrówcza i mozolna praca drukarzy, w drukarniach po większej części brudnych, zapylonych ołowicą, z bakteriami gruźliczemi w powietrzu, wymaga rzeczywistej opieki czynników miarodajnych, ażeby przynajmniej ta część drukarzy, która pracuje, mogła spełnić zadanie przeznaczone jej w społeczeństwie, **dla pożytku nie tylko swego, ale i państwa.** **„Widz".**

Przegląd prasy

KOSTEK — GRZYBOWSKI

„Gazeta Warszawska":

Prof. Władysław Konopczyński w artykule zatytułowanym „Teść i zięć w rozterce" podkreśla (jak to już „Naprzód" uczynił) sprzeczność pomiędzy artykułami prof. dra Stanisława Estreichera i docenta dra Konstantego Grzybowskiego w gwiazdkowym numerze „Czasu":

„Tyle się namozolił prof Stanisław Estreicher w świątecznym numerze „Czasu", aby oczyścić obóz polityczny z posądzenia, iż aprobuje on, jako całość, pochwałę „bata", wypisaną niedawno przez dzielnego sprzymierzeńca Hupkę, na cześć Kostka-Biernackiego... Tak starannie zacieśnił istotę „bata" do policyjnego prześladowania ludzi, którym formalnie nic nie można zarzucić, albo do ścigania osób i grup nieprawomyślnych zapomocą ustaw wyjątkowych...

Zaledwo jednak teść położył pióro, zasiadł przy temże biurku redakcyjnem zięć-współredaktor, dr. K. Grzybowski, nakreślił do tegoż „Czasu" lapidarną pochwałę dyktatury, to znaczy tej „nowej formy rządów demokratycznych", jaką posiada szczęśliwa Polska...

A gdyby tak kiedyś, za lat dziesięć czy dwadzieścia, pewien „związek wojskowy" zburzył w oczach policji nie lokal Stronnictwa Narodowego, ale lokal „Prawicy Narodowej", — nie redakcję „ABC", ale redakcję „Czasu"? A gdyby banda czynników państwowo-twórczych zaatakowała nie dwór p. Olędzkiego w Ołtarzewie, ale dwór p. Hupki, — czyby to także było „tak zw. łamaniem prawa" w cudzysłowie? Gdzie jak gdzie, ale w redakcji „Czasu" poczucie prawa zostało podkopane najgruntowniej w imię zasady: w dyktaturze cel uświęca środki...

A możeby p. Grzybowski spytał prof. R. Dyboskiego, kiedy to Disraeli unieważniał dziesiątki przeciwnych kandydatur, kiedy kazał szeryfom i konstablom kraść dziesiątki tysięcy głosów, rozrzucał lub stemplował nieważne kartki wyborcze, więził przeciwników w Tower i wymuszał od nich biciem rezygnacje z mandatów?

„Udał się rektorowi godny zięć, Kostek II Grzybowski. Czegoś podobnego nie napisałby ani St. Estreicher, ani Stanisław Mackiewicz, ani Władysław Studnicki. Może Stapiński, może Ehrenberg. To nie Kraków, to chyba Nieśwież. To nawet nie „Czas", to coś na poziomie brukowca. Poprostu wstyd!".

SANACYJNE TEMATY ANKIET SZKOLNYCH

„Kurjer Lwowski":

Głośna dziś już ankieta, rozesłana do szkół żeńskich przez ministerstwo WR i OP, dała asumpt felietoniście „Kurjera Lwowskiego" do zaproponowania kilku wzorów ankiet, któreby można z powodzeniem zużytkować:

...Np. dla uczenic klasy siódmej:

— Jakie opowiadanie w Dekameronie Boccacia podnieciło najbardziej twoje zmysły? I dlaczego?

— Czy podoba ci się soczystość stylu Rabefais? I czy nie znajdziesz analogicznych wyrażeń w wywiadach niektórych mężów stanu?

A dla uczenic klasy ósmej:

— Czy mogłabyś odtworzyć w wyobraźni ciąg dalszy sceny z mrówkami Telimeny z Tadeuszem, nienapisany przez Mickiewicza?

— Czy sądzisz, że Klara i Aniela, składając śluby panieńskie, myślały szczerze o zachowaniu dziewictwa? Czy to jest wogóle możliwe?

— Wyszukaj pierwiastki seksualne w „Ojcu Zadżumionych" Słowackiego.

— Czy czytałaś „Nanę" Zoli i jaką twojem zdaniem powinna być współczesna kurtyzana?

— Coby uczynili Małgorzata i Faust, gdyby żyli w epoce „poradni dla świadomego macierzyństwa"? I co sądzisz o „piekle kobiet"?

Takich wzorów mógłbym dostarczyć bardzo dużo. Gdyby miarodajne czynniki na nie reflektowały, to proszę bardzo...

resy. Na godzinę przed przedstawieniem ów młody człowiek odebrał kasę i pieniądze w kieszeń wsadził. Już ma się zacząć przedstawienie, a tu jeszcze nikogo z aktorów nie widać. Tylko ten młody charakteryzuje się, a drugi trochę starszy, nawet żadnego kostjumu nie kładzie, tylko wciąż za sceną się kręci i kulisy ogląda. My wszyscy jesteśmy na widowni. Powiedzieli nam, że prolog będzie ciekawy — więc patrzymy. Podczas prologu ma reszta zespołu przyjechać.

Nareszcie gaśnie światło. Kurtyna się podnosi. Scena pusta. Co jest? Nagle na widowni zjawia się św. Piotr Apostoł, a przed nim na Mistrza ubrany aktor. Myślę sobie: grają na widowni. Brawo! Kontakt z widownią — oto nowa forma gry. Wchodzą po stopniach na scenę i grający Mistrza odwraca się majestatycznie i pyta: „Dokąd idziesz Piotrze?" A apostoł Piotr zgina się w pokłonie i powiada: „Za tobą idę, Panie"! Jak powiedział, tak zrobił. Weszli na scenę i zaraz spadła za nimi kurtyna.

Na sali ciemno. Za sceną stuk stawianych dekoracyj. Po chwili stuk ustaje. Przed kurtynę wychodzą maszyniści i elektromonter. Razem coś na gwałt poprawiają w rampie dolnej. Wyszli. Sala czeka. Czeka pięć minut, czeka sześć, czeka dziesięć. Sala zaczyna tupać. Nic. Sala jeszcze czeka. Znowu nic. Sala tupie i woła o światło. Dyrektor biegnie za kulisy. Niema nikogo. Te dwa draby zabrali pieniądze i zwiali!

Akurat mieli wtedy pociąg, proszę pana. No — to już był największy skandal. Żeby nie on, toby ze mną było dziś inaczej. Jeszcze trzy miesiące temu...

— Wiem już. Miał pan futro za czterysta złotych (reszta wekslami).

— Właściwie to nie — ale mogłem je mieć, gdybym tylko chciał. Tak panie dyrektorze, niech mi pan wierzy — jeszcze trzy miesiące temu mogłem mieć futro!

— Wierzę, naprawdę wierzę...

— Panie dyrektorze to była fatalna, przeklęta scena. Do jej desek naprawdę przykleiło się przekleństwo tego nieszczęśliwego aktora i ojca.

— Jakiego aktora i ojca?

Mój gość wstał z krzesła i począł mówić mocnym głosem. Wyraz jego twarzy stał się ponury i pełen tragizmu.

— Oto — wiedz pan o tem — przyszedł do naszego dyrektora zaraz, gdyśmy tam przyjechali, bezrobotny aktor i powiada: „Panie dyrektorze — jestem w nędzy — mam dwoje dzieci głodnych — prócz tego umiem piać i miauczeć oraz gram sam jeden sześć osób naraz — daj mi więc pan dwa złote!" Ale dyrektor nasz wyrzucił go za drzwi. A wtedy ów aktor przeklął deski tej sceny i odtąd jest ona przeklęta i niech Bóg broni kogokolwiek, aby na niej stanął!

Z groźną i tragiczną miną czekał na skutek jaki wywrą jego słowa. Roześmiałem się i podałem mu dwuzłotówkę, jedną z niewielu wygrzebanych z kieszeni.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Irena Kosmowska

We wtorek 29 bm. zmarła w Warszawie, przeżywszy lat 51, jedna z najzasłużeńszych dla odzyskania niepodległości Polski kobiet w Polsce, *Irena Kosmowska*, posłanka do trzech pierwszych Sejmów odrodzonej Rzplitej Polskiej, dopiero w r. 1930 brzeskiemi metodami pozbawiona mandatu.

Irena Kosmowska była przodownicą w zastępie „siłaczek“, opiewanych kiedyś przez Żeromskiego. Urodzona w zamożnym domu, wyrzekła się możności prowadzenia beztroskiego życia kobiet z klas posiadających, aby oddać wszystkie swe siły w służbę ludu polskiego. Jakkolwiek nie przyznał jej tego żaden prokurator, nie było w jej życiu innego ukochania niż miłość ludu polskiego. „Niosła przed narodem oświaty kaganiec“ od wczesnej młodości pracując już w zaraniarskich organizacjach. Pracowała niezmordowanie dla oświaty i ludu i dla niepodległości Polski. Aby tę pracę móc prowadzić została nauczycielką. Jej przedewszystkiem zasługą było stworzenie pierwszych szkół gospodarczych dla dziewcząt włościańskich, szkół, które były rozsadnikami nietylko oświaty, ale i polskiej myśli państwowej w Polsce, podówczas jeszcze jęczącej pod butem caratu. Niezmordowana agitatorka i organizatorka pracowała również piórem, wydając szereg broszur popularnych.

Irena Kosmowska należała również do gorliwych współpracownic „Strzelca“, tego dawnego, prawdziwego, gdy ta współpraca pachniała Sybirem i szubienicą, a nie tłustemi posadami. Gdy wojna wybuchła, nie ulokowała się w etapach legjonowych, jak różne damy, a *nawet panowie* wysoko dziś postawieni, ale *poza frontem rosyjskim pod grozą szubienicy* organizowała POW, wysyłała przez front chłopców do Legjonów, agitowała przeciw Rosji wszystkiemi dostępnemi sposobami. Cudem nazwać można, że tylko siedmioma miesiącami więzienia naprzód w Warszawie potem w Moskwie okupiła swoją ówczesną działalność. Rewolucja rosyjska 1917 r. uwolniła ją i dała jej możność powrotu do kraju.

W niepodległej Polsce była przez 11 lat posłanką do wszystkich trzech Sejmów, aż do dnia brzeskich wyborów, gdy została pozbawiona mandatu, ale... nie przez wyborców. W parlamencie odgrywała rolę wybitną, była wiceprzewodniczącą klubu poselskiego „Wyzwolenie“.

A gdy nadszedł czas „sanacji“ Irena Kosmowska pozostała wierną swoim ideałom i swemu jedynemu ukochaniu: ludowi polskiemu. Wierna przekonaniom wolnościowym, wzięła udział w kongresie Centrolewu w Krakowie w czerwcu 1930 roku. Rozszalała się nad nią burza prześladowań. W sanacyjnej Polsce została skazana za obrazę Piłsudskiego na 6 miesięcy więzienia. Zmarła przedwcześnie jako ofiara sanacji, która wpędziła ją do grobu, podobnie jak wicemarszałków Dąbskiego i tow. dr. Marka i tylu innych. Szlachetne serce nie zniosło widoku tego, co się dzisiaj dzieje z jej ukochaną Polską.

Olbrzymie ograniczenie przywozu do Polski

„Dziennik ustaw“ z 29 bm. ogłasza rozporządzenie Rady ministrów, wprowadzające zupełny zakaz albo znaczne ograniczenie przymusu rozmaitych towarów do Polski z ważnością od 1 I. 1932. Zakaz ten obejmuje m. in.: zboże, drób, owoce, skóry, obuwie, szkło, maszyny rolnicze i fabryczne, maszyny do szycia, aparaty radjowe, papier, tkaniny wełniane i bawełniane, gotową konfekcję itd. Minister przemysłu i handlu ma prawo udzielić zezwoleń na przywóz, ale za wyższemi cłami. — Rozporządzenie to skierowane jest przeciw państwom, które u siebie zaprowadziły zakazy, względnie ograniczenia przywozu. Jako motyw tego rozporządzenia podaje się konieczność utrzymania czynnego bilansu handlowego oraz ochronę przemysłu rodzimego przed kokurencją zagraniczną.

Rozporządzenie to w związku z dalszemi, ustanawiającemi wyższe cła na przedmioty dopuszczalne do przywozu, zmniejszają w wysokim stopniu i tak już skurczony przywóz do Polski, obracający się już obecnie w bardzo skromnych granicach. Zalecenie Ligi narodów, aby państwa zniosły barjery celne, wywołało skutek wprost przeciwny: wszystkie państwa jeszcze podwyższyły mury celne, niektóre zaś, jak Anglja, przeszły z polityki wolnego handlu do ochrony celnej, wywołując ze strony dotkniętych państw dotkliwe represje.

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

W Nowy Rok, tj. w piątek 1 stycznia odegra teatr TUR przy ul. Dunajewskiego 5, poraz drugi, nadzwyczaj wesoły żart sceniczny w 3 aktach Katajewa

„KWADRATURA KOŁA“.

W niedzielę 3 stycznia w teatrze TUR odegrana zostanie kapitalna farsa w 3 aktach Stefana Turskiego

„ORDYNANS W ZALOTACH“.

Podczas antraktów orkiestra org. ml. TUR wykona szereg utworów koncertowych. Bilety w cenie od 50 gr. do 1'50 zł. z dodatkiem 10 gr. za garderobę w przedsprzedaży w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 godziny przy kasie teatru TUR, ul. Dunajewskiego 5. Początek przedstawienia o godz. 6 wiecz.

KINO MUZEUM DLA TUR

W Nowy Rok i w niedzielę 3 stycznia wyświetla kino Muzeum dla TUR przy ul. Smoleńsk o godz. 7 wieczór wspaniały film pt.

„ROBINSON KRUZOE“.

Dwie serje razem. Druga pt. **„Potomkowie rozbitków hiszpańskich“**, dalszy ciąg Robinsona Kruzoe. Ponadto wesoła komedia. — Bilety w cenie 1 zł., 80 gr., 40 gr. — do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. w kinie Muzeum.

—ooo—

BRAK WODY W POCIĄGACH. Podróż koleją w czasie przedświątecznym z powodu strasznego przepełnienia była plagą dla podróżnych. Zarząd kolejowy lekceważy sobie nie tylko wygody podróżnych, ale wprost elementarne wymogi higieny. Np. w pociągu, który przyszedł do Krakowa z Warszawy (przez Dęblin) we środę rano przed świętami z przeszło godzinnem opóźnieniem, nie było zupełnie wody. To też jedna z podróżnych, której z powodu gorąca i natłoku puściła się krew z nosa, nie mogła zaczerpnąć wody w toalecie, gdyż jej nie było. Również czystość w pociągach powinna być utrzymana, jednakowoż z powodu redukcji personalu nie jest odpowiednia.

WIELKA WYSTAWA „SZTUKI“, trwająca już od tygodnia w Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, jak było do przewidzenia, cieszy się wyjątkowem powodzeniem. Dzieła znakomitych artystów plastyków ściągają tłumy oglądających, ponadto toczą się pertraktacje o nabycie szeregu obrazów. Wystawa ta trwać będzie tylko do 14 stycznia, gdyż już 17 nastąpi otwarcie nowej ekspozycji.

W SPRAWIE AKCYJ NA ROK 1932. Dyrekcja Tow. przyj. sztuk pięknych zawiadamia, że celem uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu nowych akcyj dla zrzeszeń i związków należy sporządzać wspólne zgłoszenia, na podstawie których kasa Towarzystwa na drugi dzień wyda dla wszystkich członków nowe akcje. Poszczególne osoby mogą codziennie nabywać te akcje od 10 rano do 3 popołudniu w kasie Tow., Kraków, pl. Szczepański 4. Naturalnie nie trzeba tłumaczyć, że wcześniejsze nabywania tych akcyj leży w interesie nabywających. Premje za rok 1931, jak co roku, wydawane będą bezpłatnie w lutym. Tegoroczna premja będzie znowu barwna i stanowić będzie cenną ozdobę mieszkania. Równocześnie z wydawaniem premij dla posiadaczy akcyj (biletów rocznych) z Krakowa, rozpocznie się wysyłka tych premij na prowincję do licznych akcjonarjuszów prowincjonalnych. Tego roku, jak widać z zapowiedzi, ilość akcjonarjuszów wzrośnie, gdyż społeczeństwo przekonało się jak wielkie ma z nich korzyści i jak tym minimalnym datkiem przyczynia się do rozrostu tak ważnej placówki, która za rok święcić będzie ośmdziesięciolecie swego istnienia.

„TATRY W ZIMIE“. Wystawę fotograficzną pod tym hasłem oglądnęło już około tysiąc osób. Przez salę wystawową (YMCA, Krowoderska 8) przewinęło się wielu, którzy bądź to znając Tatry w zimie pragnęli je jeszcze zobaczyć okiem aparatu fotograficznego, bądź to nie mając dotychczas bezpośredniej sposobności, chcieli uzyskać bodaj skromne wrażenia wzrokowe piękna naszych gór w zimie. Inni podziwiali technikę i wykonanie zdjęć względnie ujęcie obrazu. Byli wreszcie i tacy, zwłaszcza młodzież szkolna, która robiła notatki i uczyła się dopiero patrzeć i poznawać nasz górski krajobraz w szacie zimowej.

Piękny spełnili obowiązek inicjatorzy wystawy. Zapoczątkowali oni cały szereg opisów, notatek, artykułów, reprodukcyj itd. w prasie codziennej i perjodycznej o znaczeniu krajoznawczem i sportowem jednej z najwspanialszych części naszego kraju w zimie.

Aby udostępnić coraz liczniej interesującym się Tatrami i Zakopanem osobom oglądnięcie wystawy, komitet postanowił przedłużyć ją nieodwołalnie do 4 stycznia włącznie.

FIVE O'CLOCK SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH w restauracji „Pavillon“ plac Szczepański 3 odbędzie się w niedzielę 3 stycznia o godz. 4'30 po południu pod hasłem otwarcia sezonu karnawałowego i wyboru najpiękniejszej uczestniczki zabawy, która będzie sfotografowana, a fotografja jej będzie reprodukowana w „Światowidzie“. Przygrywa do tańca świetny jazzband pod batutą p. Pewznera. Ceny biletów wstępu 1'50 zł., a 1 zł. dla oficerów i młodzieży akademickiej.

BUDŻET KRAKOWSKIEJ IZR. GMINY WYZNANIOWEJ. Na posiedzeniu zarządu gminy izr. przedłożył imieniem komisji budżetowej r. Freilich budżet na rok 1932 wynoszący w dochodach zł. 1,118.500, a w wydatkach zł. 1,111.044. Prezes gminy dr. Rafał Landau przedstawił nowe ustawodawstwo polskie o gminach wyznaniowych, w szczególności co do układania budżetów gminnych, położenie finansowe gminy, ostatnie zamknięcie rachunkowe tudzież zadania, jakie gminę czekają, poczem po dłuższej dyskusji uchwalono budżet, który przedłożony zostanie Radzie wyznaniowej, a następnie województwu do zatwierdzenia.

MIŁY INKASENT. Turek Leopold, kupiec, zam. Jagiellońska 9, zgłosił do policji, że w ciągu bieżącego roku jego inkasent Józef Reich zainkasował od dłużników 285 zł., którą to kwotę sprzeniewierzył.

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W środę 6 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

dalszy ciąg dorocznego

zebrania partyjnego

Na porządku dziennym **referat o sytuacji politycznej** (wygłosi tow. poseł **Zygmunt Żuławski**), oraz dyskusja.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:

Przewodniczący **Zygmunt Żuławski**.
Sekretarz **Wiesław Wohlmut**.

Czy p. Dziadosz może być rejentem?

—o—

Egzamin notarjalny zdał, jak doniosły dzienniki. Ale stanowisko rejenta oprócz egzaminów wymaga także zaufania.

P. Dziadosz na procesie brzeskim sam oświadczył, że jego rzeczą nie jest dyskrecja.

Poza tem nie było przykładu, ażeby rejentem został człowiek, skazany przez sąd za oszustwo.

Chyba, że sanacyjna „radosna twórczość“ wprowadzi taką nowość.

W SPRAWIE ZWALCZANIA ZARAŹLIWYCH CHORÓB DROBIU. Magistrat zawiadamia, że w każdym wypadku wystąpienia u drobiu objawów lub zmian wzbudzających podejrzenie o cholerę drobiu lub pomór kur winien posiadacz zgłosić zaraz do magistratu (Oddział weterynaryjny, Poselska 10, — Komisarjat Obwodowy), — gdzie otrzyma pouczenia i wskazówki do szybkiego stłumienia zarazy. Wkońcu zaznacza się, że w celu zapobiegania powstawania najczęstszej zarazy drobiu, t. j. t. zw. cholery drobiu, stosowane są bardzo skuteczne szczepienia uodparniające drób na przeciąg kilku miesięcy, zaś w chwili wybuchu zarazy lub przed eksportem również szczepienia lecznicze czy też ochronne, które w każdym wypadku przeprowadzać mają tylko lekarze weterynaryjni.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ulicy Straszewskiego, przechodząc ulicą, nagle zasłabła Marja Jankiewicz, zam. przy ul. Juljusza Lea 17. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył p. Jankiewicz i przewiózł ją na stację pogotowia.

PRZYGODA P. PONIEWIERY ROCHA Z WIELUNIA. Poniewiera Roch, zam. w Narowicach pow. Wieluń, zgłosił w policji, że w poczekalni III. klasy na głównym dworcu powierzył swą walizę z garderobą nieznanemu osobnikowi, który z nią zbiegł. P. Poniewiera Roch został bez dokumentów i pieniędzy.

FATALNY KONIEC TAJEMNICZEJ WIZYTY. Marek Józef i Zachara Władysław zakradli się do mieszkania p. Jana Kukli w Płaszowie i zabrali garderobę wartości 100 zł., poczem się ulotnili. Wyśledzono ich, aresztowano i osadzono w aresztach policyjnych.

ODWIEDZINY U SEPAROWANEJ ŻONY. Feliks Markowski, zamieszkały przy ul. Gęsiej 8, udał się w odwiedziny do swej separowanej żony Janiny i wszczęwszy z nią kłótnię zdemolował jej całe urządzenie mieszkania. Mankowskiego aresztowano.

ARESZTOWANIE. W ręce policji wpadła 46-letnia Magdalena Tomczykowa, która w kościele Marjackim skradła czapkę barankową na szkodę nieznanego właściciela. — Za współudział w kradzieży roweru wartości 250 zł. na szkodę Domejki, plutonowego WP, aresztowano 20-letniego Aleksandra Płonkę.

OSZUST Z POCZAJOWA. Do kupca Michała Silbersteina, zam. przy ul. Bożego Ciała 20, zgłosił się 26-letni Lejzor Rutman, handlarz owoców z Poczajowa na Wołyniu i zaoferował dostawę wielkiej ilości jabłek, przyczem pobrał tytułem zadatku 1000 zł. Ponieważ jabłka po dłuższym czasie nie nadeszły, a Rutman pieniędzy nie chciał zwrócić, przeto aresztowano go za oszustwo.

KŁOPOT Z JEDWABIEM. Teiteift Kiwa, kupiec zam. przy ul. Bożego Ciała 17, zgłosił do policji, że skradziono mu ze sklepu w czasie sprzedaży sztukę jedwabiu, wartości 400 zł.

WYRABIACZ POSAD. Michał Książek, robotnik z Mydlnik, przyszedłszy do Krakowa w poszukiwaniu za pracą spotkał jakiegoś osobnika, który obiecał mu dobrą posadę, biorąc przytem „na stempie" 28 zł. Nieznajomy po zabraniu pieniędzy ulotnił się bez śladu.

—ooo—

DONOSZĄ nam ze Lwowa, że gilzy i bibułki z Olleszańskiej fabryki zwijek i bibułek są wyrobami krajowemi. Fabryka jest czysto polskiego pochodzenia, zatrudnia tylko polskich pracowników, mechaników i robotników.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

SYLWESTROWA PREMJERA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj występuje teatr miejski im. J. Słowackiego z premjerą lekkiej komedji angielskiej M. Lucy pod tytułem „Dziewczyna i hipopotam" mającej za sobą ogromne sukcesy w Londynie i w innych miastach angielskich. Komedja o typowym humorze angielskim, dana będzie u nas z rodzajem „ilustracji muzycznej", zaczerpniętej z lekkich motywów angielskich. Główną kobiecą rolę odtwarza p. Zaklicka, w innych występują pp.: Bednarska, Kłońska, Fabisiak, Nowakowski, Szymański, Staszewski, Turski. „Dziewczyna i hipopotam" grana będzie także jutro i przez następne dni codziennie. Jutro popołudniu przedstawienie dla dzieci bajeczki w opracowaniu J. Wiśniowskiego „Odnalezione serce", tak gorąco przyjmowanej zawsze przez małoletnich widzów. Przedstawienie to dane będzie po cenach najniższych, to znaczy niższych od popołudniowych. W niedzielę popołudniu powtórzenie „Betleem Polskiego", również po cenach najniższych.

NAJBLIŻSZA PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ. W poniedziałek 4 stycznia odbędzie się premjera niegrywanej dotąd w Krakowie zabawnej i obfitującej w komiczne sytuacje opery G. Donizettiego „Don Pasquale". W premjerze przygotowanej muzycznie przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, a reżysersko przez p. J. ...owskiego, wystąpi gościnnie najświetniejsza odtwórczyni partji Noriny p. Ada Sari, partnerami będą pp. T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek i Mazurek

—ooo—

SYLWESTER

ZABAWĘ SYLWESTROWĄ urządza dziś Rada Związków Zawodowych w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5). Wstęp 2'50 zł. za okazaniem imiennego zaproszenia. Początek o godzinie 9 wieczorem.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Niezrównani artyści warszawscy: Zula Pogorzelska, Irena Carnero, Kazimierz Krukowski, Konrad Tom, oraz Rewellersi „Bagateli" będą bawili publiczność krakowską swoim humorem i piosenką dziś we czwartek w teatrze miejskim im. J. Słowackiego o godzinie 11'30 w nocy.

NAJWESELSZY SYLWESTER W STARYM TEATRZE. Artyści warszawscy, asy teatru „Banda": Zula Pogorzelska, Irena Carnero, Kazimierz Krukowski i Konrad Tom wystąpią dziś we czwartek o godzinie 7, 9'15 i 11'30 w nocy w Starym Teatrze z wesołym programem, pełnym humoru, groteski i werwy. W wieczorach tych wystąpi również świetny zespół Rewellersów „Bagateli" i wykona szereg tang i foxtrotów. Program wieczorów sylwestrowych powtórzą w Nowy Rok, tj. 1 stycznia: Zula Pogorzelska, Kazimierz Krukowski i Konrad Tom.

SYLWESTER W BAGATELI. Najweselej, najmilej i najtaniej spędzić można Sylwestra w teatrze Bagatela, gdzie o godzinie 11 wieczorem znani artyści: Leon Wyrwicz, Irena Soboltówna i Eugeniusz Wojnar w wieczerze humoru i tańca dadzą publiczności najlepszą rozrywkę. Bilety do nabycia w przedsprzedaży w kasie teatru Bagatela dziś od godziny 10 do 1 w południe i od godziny 5 dorozpoczęcia przedstawienia.

TOWARZYSTWO SPORTOWE H. I B. „MARATON" urządza dziś we czwartek 31 grudnia wielką redutę sportową w sali górników, Kraków, Aleja Krasińskiego L. 16. Początek o godzinie 9 wieczorem.

—ooo—

SPORT

ZAPOWIEDŹ PRZYJAZDU DO KRAKOWA ŚWIETNEJ DRUŻYNY KANADYJSKIEJ „OTTAWA" wywołała wielkie zainteresowanie. Przodujące stanowisko Kanadyjczyków w sporcie hokejowym świadczy o wspaniałej grze gości zamorskich. Niedzielne zawody nabierają po ostatnich sukcesach reprezentacji polskiej specjalnego znaczenia. Będzie to ostatni występ drużyny polskiej przed wyjazdem na Olimpjadę w Lake Placid. Przedsprzedaż biletów w firmach: Stadjon — ul. Grodzka 26; Wurm — ul. Szewska. Początek meczu w sobotę 2 stycznia o godzinie 8 wieczorem.

—ooo—

Z Polski

OSZUST Z TZW. DOBREJ RODZINY. W sierpniu br. wystrzałem z rewolweru w windzie pozbawił się życia, znany lwowski przemysłowiec, Karol Towarnicki, dyrektor firmy „Superfosfat". Jak potem stwierdzono, głównym powodem samobójstwa były trudności finansowe. Onegdaj rozeszła się we Lwowie wiadomość o aresztowaniu prokurenta „Superfosfatu" Henryka Fitza, syna generała, szwagra Towarnickiego. Fitz, jako szwagier Towarnickiego, został prokurentem „Superfosfatu". Okazało się jednak, że na tem stanowisku nadużył zaufania i zaczął potajemnie operować wekslami o fałszywych nazwiskach, przeważnie ze sfer ziemiańskich. W toku dochodzeń stwierdzono około 20 wypadków zrealizowania fałszywych weksli na b. znaczne kwoty. Sprawa ta łączy się z samobójstwem Towarnickiego. Aresztowany Fitz był dawniej urzędnikiem w sądzie wojskowym, a następnie w jednym z banków. Poszkodowanymi są ziemianie o znanych nazwiskach oraz kilka osób ze świata przemysłowego we Lwowie.

WIELKI POŻAR W KAŁUSZU. Dnia 27 bm. wieczorem wybuchł pożar w zabudowaniach Marji Widoniak w Kałuszu i wskutek silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki. Ogółem spłonęło 5 domów mieszkalnych, 11 stajen, 10 stodół, dwa brogi z sianem, trzy szopy, jeden spichlerz, kilka sztuk inwentarza żywego, narzędzia rolnicze, odzież i sprzęty domowe. Szkoda wynosi około 90 tys. zł. M. in. spaliła się szkoła wraz z całem urządzeniem. Ofiar w ludziach nie było, jedynie dwie osoby doznały poparzeń pierwszego stopnia. Ogień powstał wskutek wadliwej budowy komina.

NOWE NADUŻYCIA W BANKU HANDLOWYM W ŁODZI. W swoim czasie głośną była sprawa Banku Handlowego w Łodzi. Po przeprowadzonem dochodzeniu urzędnik referent do specjalnych zleceń (sprawy poufne) Sergjusz Kocyk po kilkumiesięcznem dochodzeniu został zwolniony z aresztu, ponieważ nie można mu było dowieść jakiegokolwiek czynu kolidującego z prawem. Syndyk upadłości mec. Cygański po zwolnieniu z aresztu Kocyka zaangażował go do specjalnych prac, gdyż Kocyk wtajemniczony był we wszystkie sprawy banku. Mec. Cygański powierzył Kocykowi dawniejszy jego resort pracy, tj. referenta do specjalnych zleceń z prawem sporządzania list płacy dla personelu, zatrudnionego w banku oraz wpłacania do kasy skarbowej rat przypadających podatków. W związku z kończącym się rokiem kalendarzowym mec. Cygański polecił Kocykowi sporządzić bilans roczny. Po sporządzeniu bilansu okazało się, że niektóre pozycje są fikcyjne, także na liście płac figurowały tzw. „martwe dusze". Dalej stwierdzono, że szereg pozycji podatkowych wyksięgowanych jako wpłacone nie wpłynęły dotychczas do kas państwowych. Wobec powyższego mec. Cygański powiadomił władze śledcze, które aresztowały Sergjusza Kocyka. Przeprowadzone wstępne dochodzenie ustaliło, że suma zdefraudowana przez Kocyka sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych.

PRYWATNA POCZTA W ŁODZI. Dyrekcja urzędu pocztowego, zwróciła uwagę na stosunkowo znikomy obieg awizacji o terminach płatności weksli, nieproporcjonalnie mały w porównaniu z liczbą weksli, znajdujących się w obiegu, protestowanych względnie wykupionych. Dyrekcja zwróciła się do władz śledczych. W toku kilkudniowych obserwacyj stwierdzono, że rzeczywiście na terenie m. Łodzi zorganizowana została prywatna poczta, która mieściła się w prywatnem mieszkaniu Lajba Iceksona przy ulicy Południowej 9. — Władze śledcze znalazły dobrze urządzony „urząd pocztowy", w skład którego wchodziło dwóch urzędników oraz 15 listonoszów i gońców, zajmujących się roznoszeniem poczty. Policja zastała urzędników „prywatnej poczty" przy gorączkowej pracy nad segregowaniem przyniesionych awizacyj bankowych oraz notowaniem honorarjów za dostarczane przesyłki. Jak ustalono, działalność urzędu pocztowego Iceksona polegała na tem, że wszedł on w porozumienie z bankami, od których pobierał awizacje o terminach płatności weksli, pobierając za doręczenie 15 gr. Stanowiło to pewne udogodnienie, albowiem bank otrzymywał pokwitowanie odbiorcy. Stwierdzono również, że Icekson wchodził również w porozumienie z prywatnemi instytucjami i osobami, przyjmował do doręczania za minimalną opłatą zawiadomienia, zaproszenia na zabawy, śluby, wieczorki itp. Ustalono, że Icekson swą „pocztę" prowadził od dłuższego czasu i naraził pocztę na straty, sięgające ponad 100.000 zł. Władze zamknęły biuro Iceksona, właściciela zaś pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

POTWORNA ZBRODNIA W MOKOTOWIE. Widownią straszliwej zbrodni stał się jednopiętrowy budynek na krańcach Mokotowa, przy ul. Wygoda 6 w Warszawie. W domu tym, zamieszkiwanym przez ubogie sfery rzemieślnicze, sklepik frontowy, wynajęty na mieszkanie zajmują 50-letni Józef i 40-letnia Marja Jabłońscy wraz z 11-letnią córeczką Janiną. Józef Jabłoński, piekarz-cukiernik, zarabiał swego czasu 120 zł. tygodniowo. Od kilku miesięcy pozostał bez pracy i od tego czasu stał się nałogowym pijakiem. Żonę i dziecko zaniedbywał, włóczył się po spelunkach. Gdy wracał do domu katował żonę w nieludzki sposób. Okropne sceny bicia powtarzały się w obecności 11-letniej Janinki, która, w obawie o swe własne życie nie stawała w obronie matki. Jabłoński, aczkolwiek otrzymywał zasiłki i od czasu do czasu znajdywał pracę, żonie i dziecku nie dawał grosza, zostawiając je na łasce obcych ludzi, do których Jabłońska zmuszona była zwracać się o jałmużnę. W nędznej izbie działy się potworne sceny. Jabłoński sprowadzał na noc rozmaite dziewki, które tam nocowały. Urządzał sute libacje do białego rana. Wieczorem z poniedziałku na wtorek Jabłoński pił w jednej ze spelunek w okolicy Mokotowa. Była tam jedna z jego kochanek 29-letnia Marja Karwatówna. Na ulicy wynikła awantura. Jeden z gości podejrzewał Jabłońskiego, że ten skradł mu 30 zł. Ostatecznie zjawił się policjant, który zaprowadził J. do komisarjatu, gdzie przesiedział całą noc i rano zwolniono go. Wrócił do domu, zastał chorą i płaczącą żonę, wszczął z nią kłótnię. Janinka próbowała się odezwać. Ojciec-pijak wyrzucił ją na podwórze. Po chwili sąsiadka usłyszała jęki i wołania: Józiu! Józiu! Co robisz? Sąsiadka wraz z pomocnikiem dozorcy domu podeszli do okna. Zobaczyli Jabłońskiego rozlewającego naftę na otomanę. Wnet buchnęły płomienie, Jabłoński zaś z choinką w ręku tańczył po pokoju, udając obłąkanego. Nadbiegło wielu sąsiadów. Siekierą rozbito okno i wkroczono do środka. Obraz okropny: u wezgłowia łóżka zastano Marję Jabłońską nie dającą oznak życia. Okazało się, że mąż udusił żonę rękami, założył jej sznur na szyję i przywiązał do żelaznego łóżka. Potwornego zbrodniarza, którego zebrany tłum chciał zlynczować, aresztowano. Aresztowano również kochankę jego Karwatównę, która miała namówić go do zamordowania żony.

STRASZNY WYPADEK W KINIE. W jednem z kinoteatrów w Chełmie lubelskim podczas przedstawienia zawalił się balkon, wypełniony publicznością, przyczem 10 osób zostało rannych, z tego 4 przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Proces brzeski

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 grudnia.

Mowa mecenasa Szumańskiego

Na dzisiejszej rozprawie pierwszy przemawiał adw. **Szumański**, obrońca byłego posła dra Józefa Putka:

Obrońca, nawiązując do słów prokuratora, że proces ten nie jest historyczny, odpiera to twierdzenie i oświadcza, że ma wrażenie, iż to, co najważniejsze w tej sprawie, więc Brześć, kącik swój w historji już znajdzie. Chociaż w Europie może było dużo momentów okrutniejszych np. zabójstwo Matteottiego, ale nad zabójcami Matteottiego odbył się sąd, zabójcy skazani zostali na sześć lat więzienia, nie domagano się od żony i dzieci specjalnych skarg.

Obrońca przechodzi do istoty procesu i stwierdza, że stanowi on fragment walki między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Obrońca przypomina historję z przed maja 1926, że Piłsudski w r. 1919 oświadczył o sobie, że z powodu swego uporu litewskiego i drażliwości mało się nadaje do pełnienia urzędu o charakterze politycznym. Przez cały czas pełnienia swych obowiązków Piłsudski nie dążył ani do zmiany tak zw. małej konstytucji, ani też konstytucji marcowej. Dopiero w roku 1923 podjął kampanję, ale kampanję niezdecydowaną i mglistą.

Mówiąc o zamachu majowym, obrońca przypomina słowa Piłsudskiego o miłości braterskiej, o jego słowach: „Niech Bóg litościwy odwróci rękę karzącą", a jednocześnie przypomina ową czarną kawę, na której „tym szujom i łajdakom" grożono świstem bata. Obrońca zapytuje, czy może poszczególne grupy parlamentarne naraziły się Piłsudskiemu? Tu obrońca przypomina jego stosunek do endecji, oraz że Trąmpczyński na kilka dni przed zamachem wyraził się krytycznie o talentach wojskowych Piłsudskiego. Ale Trąmpczyński, to wedle p. prokuratora „kamyczek na szerokiej drodze Piłsudskiego".

Naraziła się też Piłsudskiemu lewica. Obrońca przypuszcza, że lewica jeszcze w przededniu zamachu obstawała przy ustawie o organizacji naczelnych władz wojskowych. Mówca powołuje się na książkę Anusza, oddanego Piłsudskiemu człowieka, który podnosił jako cechę charakterystyczną lewicy jej charakter państwowy. A może była złość przeciw Witosowi? Ależ w tejże książce Anusza, wydanej na kilka miesięcy przed zamachem majowym, pod tytułem: „Konsolidacja czy rozbicie", czytamy entuzjastyczne wzmianki o Witosie.

Co powoduje tę

NIENAWIŚĆ DO WŁADZY USTAWODAWCZEJ,

tę pogardę dla Sejmu? Piłsudski w wywiadzie z 28 maja 1926 mówił o bezkarności i protekcjach. Tu obrońca przytacza dane statystyczne, stwierdzające, że jeżeli chodzi o przestępstwa urzędowe, to w roku 1924 ściganych było przestępstw 2636, w 1925 roku 809, a więc zdawałoby się, że chodzi o bezkarność. Co jednak widzimy w roku 1926? Ścigano wówczas przestępstw 817, więc tylko o 8 więcej. Czyż dla owych 8 procesów warto było robić zamach stanu? Następne lata przynoszą następujące cyfry: w roku 1927 przestępstw 475, w 1928 roku 304, w 1929 roku 274. Czyżby moralność w Polsce stanęła na tak wysokim poziomie? Jakoś tego nie można odczuć.

Obrońca przechodzi do danych statystycznych o przestępstwach przeciw władzy. W roku 1925 było 72.512, w roku „rewolucyjnego natężenia" centrolewu, t. j. 1928 roku spadła na 13.396, a w r. 1929, kiedy „fala rewolucji miała dojść do zenitu, spadła na 10.445. Stąd wniosek, że nie bezkarność poprzednia była powodem wrogiego ustosunkowania się do Sejmu. Przyczyny szukać należy

W STABILIZOWANIU SIĘ FASZYZMU WŁOSKIEGO.

Na miesiąc przed zamachem majowym reżim faszystowski ustabilizował się, w **Polsce zrobiono naśladownictwo**, zamiast marszu na Rzym odbył się marsz z Rembertowa do Warszawy.

Obrońca charakteryzuje poszczególne etapy rządów pomajowych. Pierwszy okres do połowy r. 1928 nazywa **parodją faszyzmu**. W tym okresie znalazły się słynne nazwiska ofiar napadów: Zdziechowski, Mostowicz, Nowaczyński. Do tego też okresu odnosi się „zaginięcie" generała Zagórskiego. Następny okres, **to sławetne wybory**. System rządzenia w tym okresie wybitnie przypomina

RZĄDY GOREMYKINA PO REWOLUCJI 1905 R.

I tu i tam były „opancerzone" części budżetu i tam były znane „luzy" budżetowe.

Obrońca podnosi bezzasadność zarzutu, jakoby Sejm nisko stał pod względem poziomu umysłowego. W r. 1928 Sejm posiadał 53·2%, a w 1922 r. 49% posłów z wyższem wykształceniem. Partja rządząca paraliżowała prace Sejmu — tu obrońca przypomina „hocki klocki" z otwieraniem i zamykaniem sesyj. Z ust prokuratora, stróża prawa, słyszeliśmy, że jest to wykonywanie ustawy konstytucyjnej. Nic też dziwnego, że gdy prezydent republiki hiszpańskiej składał ślubowanie na konstytucję, znalazła się tam wzmianka, że konstytucji nietylko strzec będzie, ale będzie ją **lojalnie** wykonywał.

Obrońca przechodzi do omawiania **wywiezienia posłów do Brześcia**. Nie chce o tej rzeczy mówić, ale niewątpliwem jest, że **to co się działo w Brześciu i co o tem publicznie mówiono, jest prawdą**. Jestem pewny — mówi, zwracając się do sędziów — że sumienie wasze da wiarę potężnym zaklęciom Liebermana: „Na honor i Boga przysięgam, że to wszystko jest prawdą".

Obrońca przypomina, że aresztowanie posłów nastąpiło na rozkaz ministra spraw wewnętrznych. Pierwsze przesłuchanie odbyło się dopiero w miesiąc po aresztowaniu, zbieranie materjałów obciążających zaczęło się również po aresztowaniu. Mowca przytacza artykuł w „Journal des Debats" o procesie brzeskim i przechodzi

DO ZEZNAŃ ŚWIADKÓW:

W akcie oskarżenia znajdują się 84 cytaty, z tych tylko 2 są ściśle podane, mianowicie opis rysunków w pismach. Nietylko cytaty są błędnie podane, nieścisłe są też fragmenty z powiedzeń Ciołkosza, które powtarzał prok. Grabowski.

Prok. Rauze w sposób **zupełnie dowolny** z kilku zdań książki „Przygotowania Kominternu do wybuchu rewolucji" zbudował całkiem nowe zdanie, którego poszczególne ustępy znajdują się na kilku stronicach tej książki — mowca ilustruje ten fakt odczytaniem ustępów z tej książki.

Akt oskarżenia zawiera

NAZBYT LICZNE NIEDOKŁADNOŚCI

a nawet **nielojalności w stosunku do rządu**, bo zarzuca oskarżonym znacznie ostrzejsze stanowisko, niż to, które było w istocie. Obrońca porównuje poszczególne cytaty z aktu oskarżenia z drukami i odezwami, a w świetle tej konfrontacji okazuje się, że **cytaty aktu oskarżenia pozostawiają bardzo wiele do życzenia** pod względem ścisłości.

W dalszym ciągu mecenas Szumański mówi, że urząd prokuratorski utrzymuje, iż „Kwartalnik Socjalistyczny" jest organem krakowskiej PPS, wydawanym przez Ciołkosza. Są w tem twierdzeniu liczne sprzeczności i niedokładności. „Kwartalnik" nie jest organem PPS, nie wychodzi w Krakowie i nie jest redagowany przez Ciołkosza.

Prokurator **Rauze** kiwa głową.

Mecenas **Szumański: Można na to piętnaście razy kiwnąć głową, a jednak nikogo nie przekonać o swej słuszności.** Obrońca analizuje następnie treść druków nielegalnych i stwierdza, że nawet te druki nie zawierają żadnych momentów karygodnych. Niektóre notatki w Biuletynie Nr. 2 utrzymane są w tonie niesmacznym, jednak monopol na

NIEPRZYZWOITOŚĆ MA OBECNY REŻIM.

Myśmy nie znali dotąd takiej litanji słów jaskrawych. Biuletyn Nr. 4 charakteryzuje przemówienie ministra generała Składkowskiego w Sejmie. Minister ten opowiadał o przygodach posła w lupanarze. Muszę przyznać, że przemówienie to nie odpowiadało poziomowi parlamentarnemu. — We wszystkich drukach i wezwaniach spotykamy się raczej ze stylem Rejtana. Artykuł jednego z wodzów opozycji, Stanisława Thugutta, posiada dewizę:

NIC PO ZA PRAWEM!

Obrońca Szumański poddaje następnie analizie przytoczone w akcie oskarżenia zdania z „Pobudki" i stwierdza, że jeżeli znajduje się tam zdanie o p. Prystorze, jako

MINISTRZE Z NIEPRAWDZIWEGO ZDARZENIA

to przecież byłemu prokuratorowi Sądu Najwyższego, który został mianowany ministrem skarbu, p. Janowi Piłsudskiemu, „Cyrulik Warszawski" poświęcił o wiele więcej drastyczne uwagi.

Obrońca z numerami „Robotnika" i „Pobudki" w ręku rozbiera każde zdanie aktu oskarżenia i stwierdza, że zostały one wyrwane dowolnie nietylko z całości artykułów, ale nawet poszczególne części zdania wyjęto z całości z opuszczeniem reszty. Między innemi w akcie oskarżenia znajduje się zdanie: „I trzaśnie pięść robotników", opuszczono tu następny wyraz: „w stół". W takiej przeróbce oczywiście „trzaśnięcie pięścią robotników" grzmi groźnie. Akt oskarżenia przytacza cytaty z artykułu pod tytułem „Słowo do waletów".

Autorem tego artykułu jest **Daszyński**, autor książki „Wielki człowiek". Artykuł „Słowo do waletów" zawiera następujące zdanie: **Dopóki będę żył, będę siekł z ramienia karjerowiczów wyborczych, waletów, którzy dorwali się do pieniędzy skarbowych. To jest właśnie zakończenie „Wielkiego człowieka", ale**

AKT OSKARŻENIA NIE PODAJE NAWET NAZWISKA AUTORA ARTYKUŁU „SŁOWO DO WALETÓW".

Omawiając dalsze cytaty w akcie oskarżenia, zaczerpnięte z „**Chłopskiej Prawdy**", stwierdza obrońca, że mają one zupełnie wyraźne i zrozumiałe cechy. Akt oskarżenia twierdzi, że jeden z artykułów „Chłopskiej Prawdy" mówi, iż

PIŁSUDSKI ŁAMIE PRAWO.

W istocie rzeczy — mówi obrońca, pokazując „Chłopską Prawdę" — w artykule jest powiedziane, że p. **Car łamie prawo, a p. Piłsudski chce rządzić bez kontroli.** Pomijam już to, że **Piłsudski**, gdy otrzymał doktorat honorowy w Krakowie oświadczył, **że całe życie zajmował się tylko łamaniem prawa**, ale czemu ten zarzut łamania prawa wbrew brzmieniu artykułu oskarżenie przypisuje p. Piłsudskiemu? Raz jeszcze przestrzegam: **nie nadużywajcie p. prokuratorzy złośliwości w stosunku do p. Piłsudskiego.**

Na 60 numerów tego pisma, jakie ukazały się w czasie objętym aktem oskarżenia przytoczono tylko te 7 ustępów, które wyglądają jednak inaczej, niż tego chcą p. prokuratorzy.

W dalszym ciągu obrońca przechodzi do ustępu aktu oskarżenia, o prasie ludowej. Cytaty te w przeważnej części nie są podburzające. Mowca przeciwstawia tym cytatom cytaty z „Nowej Kadrowej", która była organem Ligi mocarstwowej, a do jej zarządu należą posłowie z BB. Cytaty te m. in. brzmią: „Niech żyje Rzplita z pałką w ręku! Trzeba rozpędzić Sejm! Opozycja będzie starta na proch i z ziemią zrównana". Cytaty w akcie oskarżenia nie dają mu cech poważnego dokumentu.

Po przerwie adw. Szumański przechodzi do analizy aktu oskarżenia odnośnie do osk. Putka. W procesie tym odgrywa on drugorzędną rolę. Na 130 stron aktu oskarżenia sprawa Putka omówiona jest na niecałej jednej stronicy. Obrońca omawia zarzut, że Putek nie chciał oddać wójtostwa w Choczni, że miał skonfiskowaną odezwę kongresu krakowskiego. Zarzuty te uważa za błahe, co się zaś tyczy przemówienia na kongresie krakowskim, to stenogram tej mowy różni się z treścią podaną w akcie oskarżenia. Rola Putka w państwie zasługuje nie na wyrok, nawet nie można dla tej roli dać wymówki w motywach wyroku.

Obrońca omawia analogję między obecnym procesem a dawniejszemi wielkiemi procesami politycznemi. W procesie przeciw 170 członkom Dumy w Wyborgu w r. 1907 o uchwalenie w hotelu „Belweder" — już wtedy Belweder odgrywał pewną rolę — odezwy za niepłaceniem podatków i niedawaniem rekruta zapadł wyrok na 3 miesiące twierdzy. Tam było prawdziwe rewolucyjne zebranie, tu był kongres dozwolony przez władzę i transparenty cenzurowane przez władzę. W procesie o zamach na Trepowa prokuratorzy mimo silnego nacisku nie chcieli przyjąć aktu oskarżenia. W procesie w Belgradzie w ub. roku oskarżony mówił, że prokurator jest stróżem prawa.

W obecnym procesie straż nad praworządnością przesunęła się

OD FOTELA PROKURATORA DO ŁAWY OSKARŻONYCH.

Dziś my objęliśmy tę honorową wartę. Czy nie jesteśmy tu świadkami takiej właśnie zmiany warty? Przez słowa moje nie przemawia pesymizm. Wierzę, że przeżywamy okres przejściowy. Sur-

sum corda, panowie sędziowie! Dożyjemy lepszych czasów.

Na zakończenie obrońca przypomina słowa Mochnackiego wypowiedziane w 1831 r.: „Polskę nie zgubi ani brak obywateli ani ich stan majątkowy, lecz przedewszystkiem nierozumny teror".

Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego. Na Sylwestra przemawiać będą obrońcy Jarosz i Dąbrowski.

TELEGRAMY

RUMUŃSKA WIZYTA W WARSZAWIE

Bukareszt, 30 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że z początkiem stycznia wyjedzie do Warszawy rumuński minister spraw zagranicznych. Wizyta stoi w związku z rokowaniami rumuńsko-sowieckiemi w sprawie zawarcia paktu o nieagresji.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Wrocław, 30 grudnia. Policja polityczna aresztowała w Bytomiu, Zabrzu i Rokitnicach 12 komunistów, stojących pod zarzutem przygotowania zdrady stanu. Rewizja dokonana w mieszkaniach aresztowanych wykazała, że należeli oni do zakazanej organizacji „czerwonego frontu", organizując na Górnym Śląsku tajne bojówki komunistyczne dla ściśle określonego celu. Chodziło o zorganizowanie kadr bojowych do wystąpienia zbrojnego w odpowiedniej chwili przeciw władzy.

PLEBISCYT ALKOHOLOWY W FINLANDJI

Helsingfors, 30 grudnia. Wczorajszy pierwszy dzień plebiscytu w sprawie utrzymania lub zniesienia prohibicji alkoholowej w Finlandji minął spokojnie. Udział głosujących był specjalnie po wsiach bardzo mały z powodu wielkiej zawiei śnieżnej, która utrudniała wszelką komunikację. Z dotychczasowych wyników wczorajszego głosowania wynika, że tylko około 25 procent wyborców wypowiedziało się za utrzymaniem prohibicji. Plebiscyt kończy się dziś wieczór. Wynik jego nie będzie ostatecznem rozstrzygnięciem, lecz raczej wskazówką dla parlamentu, który na tej podstawie powezmie ostateczną decyzję za lub przeciw prohibicji.

POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGIELSKIE W SPRAWIE REPARACYJ

Paryż, 30 grudnia. W korespondencji z Londynu „Echo de Paris" donosi, że między rzeczoznawcami francuskimi i angielskimi osiągnięto *pewne porozumienie*, na podstawie którego problem reparacyjny miałby być załatwiony prowizorycznie na zasadach następujących: 1) Dla rat chronionych miałoby Niemcom być przyznane *moratorjum na 3 lata*, 2) aby utrzymać w mocy plan Younga, w przeciągu owych 3 lat Niemcy byłyby zobowiązane do wpłacania rat bezwarunkowych do Międzynarodowego Banku Wypłat, z tem, że sumy te byłyby natychmiast *oddawane do dyspozycji kolei niemieckich*, wedle postępowania przewidzianego w moratorjum Hoovera, 3) Niemcy byłyby zobowiązane *do świadczeń w naturze* w wymiarze minimalnym Francji, Rumunji i Jugosławji, 4) po upływie 3-letniego moratorjum miałaby ponownie być zbadana zdolność płatnicza Niemiec, 5) Niemcy miałyby być zobowiązane do zawarcia układu z bankami francuskiemi, amerykańskiemi i angielskiemi w sprawie systematycznego zwrotu krótkoterminowych kredytów „zamrożonych", 6) państwa wierzycielskie miałyby u rządu amerykańskiego podjąć starania w celu przekonania go, że jeśli już przyczynił się do poprawy sytuacji gospodarczej Europy, powinien zgodzić się na *poniesienie pewnych ofiar w dziedzinie długów wojennych*.

Londyn, 30 grudnia. Oficjalnie donoszą, że rząd brytyjski zwrócił się do rządów zainteresowanych w planie Younga z propozycją zwołania konferencji reparacyjnej do Lozanny na dzień 20 stycznia. Konferencji tej angielskie sfery miarodajne nie przypisują większego znaczenia z tej przyczyny, że rozwiązanie problemu reparacyjnego leży wyłącznie w rękach rządu amerykańskiego. Rząd amerykański zaś nie okazuje najmniejszego zainteresowania dla tej kwestji i — jak wiadomo — postanowił nie brać udziału w konferencji ani bezpośrednio ani pośrednio.

ZŁOTO W SAMOLOCIE W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Paryż, 30 grudnia. Wczoraj podczas zawiei śnieżnej zmuszony został do lądowania koło Montlogon samolot holenderski, wiozący większy ładunek złota z Amsterdamu do Paryża. Pilot wezwał ochrony policyjnej a później na polecenie władz złoto załadowano na samochód ciężarowy i pod silną eskortą policyjną odwieziono do Paryża.

CHOROBA FRANCUSKIEGO MINISTRA WOJNY

Paryż, 30 grudnia. Minister wojny Maginot zachorował przypuszczalnie na tyfus. Stan jego nie jest narazie poważny.

CŁA ANGIELSKIE

Londyn, 30 grudnia. Rząd angielski wprowadza z dniem 1 stycznia nowe taryfy celne na owoce, kwiaty i wczesne jarzyny.

„POKÓJ CZY WOJNA W INDJACH?" — ZAPYTUJE GANDHI

Londyn, 30 grudnia. Jak z Bombaju donoszą, Gandhi zwrócił się telegraficznie do wicekróla Indyj z zapytaniem, czy ostatnie dekrety wydane dla Bengalji i prowincyj północno-wschodnich mają być uważane za zerwanie rządu indyjskiego z kongresem wszechindyjskim. Dalej zapytuje Gandhi, czy wicekról życzy sobie, aby mu złożył wizytę w celu omówienia dalszego rozwoju stosunków w Indjach.

CHIŃCZYCY OPRÓŻNILI MANDŻURJĘ

Londyn, 30 grudnia. Donoszą z Waszyngtonu, że poseł amerykański w Pekinie zawiadomił departament stanu, iż wojska chińskie opuściły Czinczao i *wycofały się wogóle z całej Mandżurji* poza obręb „wielkiego muru". Wedle innych informacyj z Pekinu, wojska chińskie *wycofały się z Mandżurji* na rozkaz marszałka Czang-Hsue-Lianga. Postanowienie to wydane zostało przez niego w tym celu, aby odebrać Japończykom pretekst do rozszerzenia operacyj wojskowych na Chiny północne a specjalnie w strefie linji kolejowej Czinczao—Pekin. Rząd prowincjonalny chiński pozostaje w Czinczao z małym oddziałem wojskowym.

—ooo—

Katastrofy

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Berlin, 30 grudnia. Koło Mittenwalde najechał na drzewo przydrożne samochód towarowy wiozący kilkudziesięciu robotników. Samochód uległ rozbiciu przyczem 10 robotników odniosło ciężkie rany i musiano ich przewieźć do szpitala.

KATASTROFA BUDOWLANA

Medjolan, 30 grudnia. W Cornigliano w Alpach Liguryjskich zawalił się nowy, niewykończony jeszcze budynek 6-piętrowy, przysypując 10 robotników. Sześciu robotników wydobyto z pod gruzów już nieżywych, a pozatem 4 rannych, w tem 3 ciężko. Przedsiębiorca budowlany został aresztowany.

ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH

Amsterdam, 29 grudnia. W pewnej kawiarni w Tilburgu wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek pożar, który z szaloną szybkością ogarnął cały budynek. Mieszkający razem z rodziną na pierwszem piętrze właściciel kawiarni spostrzegł pożar dopiero wtedy, kiedy już nie było nadziei na uratowanie ani rodziny ani siebie. Straż pożarna zdołała wyratować jedynie służącą, podczas gdy właściciel z żoną i 2 dzieci ponieśli śmierć w płomieniach.

ROZMAITOŚCI

—o—

NOWE PAROWOZY POŚPIESZNE NA PKP. Na zamówienie ministerstwa komunikacji zakłady H. Cegielskiego w Poznaniu wykonały 3 parowozy pośpieszne nowego typu, przeznaczone specjalnie do pociągów pośpiesznych międzynarodowych i tranzytowych. Parowozy te będą obsługiwać pociągi pośpieszne do 750 ton wagi. Próbne jazdy, dokonane niedawno na linji Toruń—Poznań—Zbąszyń wykazały, iż szybkość parowozu, obciążonego pociągiem, złożonym z 21 wagonów pulmanowskich, może sięgać do 115 klm. na godzinę. Nowe parowozy przyczynią się ogromnie do zwiększenia sprawności i szybkości ruchu pociągów międzynarodowych, przechodzących przez Polskę.

KRWAWE ZAJŚCIE W KABARECIE. W jednym z kabaretów bydgoskich doszło do krwawego zajścia na tle sprzeczki między dwoma gośćmi: rotmistrzem 16 pułku ułanów Skupińskim a p. Janem Sikorskim z Bydgoszczy. Od sprzeczki doszło do bójki, podczas której rotmistrz Skupiński strzelił pięć razy, mierząc w kierunku p. Sikorskiego i raniąc go w okolicę lewego obojczyka; — ciężko ranny p. Sikorski został przewieziony w stanie groźnym do szpitala. Żandarmerja wojskowa i sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Bydgoszczy wszczęły dochodzenia w tej sprawie.

MAJOR SKAZANY ZA OSZUSTWO. We wtorek zapadł w sądzie w Wilnie wyrok w sprawie majora 4 pułku Szafrańskiego, oskarżonego o oszustwo przy sprzedaży lasu, który nie był jego własnością. Powództwo cywilne poszkodowani nabywcy wnieśli w wysokości 5.000 dol. Wraz z Szafrańskim na ławie oskarżonych siedzi teściowa oskarżonego Alina Zdrojewska. Przewód sądowy potwierdził oskarżenie, w wyniku czego Szafrański został skazany na 4 lata domu poprawy z pozbawieniem praw stanu. Powództwo cywilne zostało zasądzone. Wobec tego, że rodzina skazanego zadeklarowała natychmiast kaucję w wysokości 30 tysięcy zł., Szafrański pozostał narazie na wolnej stopie. Skazanie Szafrańskiego jak i szereg ujawnionych szczegółów w przewodzie sądowym wywołały w sferach wojskowych niezwykle zainteresowanie.

JAK ZORGANIZOWANY JEST GPU? Dobrze poinformowany „Socjalisticzeskij Wiestnik" przynosi nowe szczegóły z działalności GPU (sowieckiej policji państwowej), której zadaniem jest tępić przeciwników politycznych systemu sowieckiego. Ci, którzy znali pracę GPU w dawniejszych czasach — pisze korespondent wspomnianego pisma — nie potrafią sobie wyobrazić obecnych zracjonalizowanych i bardziej wyrafinowanych metod pracy tej instytucji sowieckiej. Specjalny rodzaj pracowników GPU stanowią jej organa śledcze. Z jakich to ludzi rekrutują się ci urzędnicy? Są to w wielu wypadkach dawni prawnicy, adwokaci, ludzie z wyższem wykształceniem, z doskonałą „ogładą towarzyską". Oddział śledczy GPU jest wogóle najgrzeczniejszą instytucją w ZSSR. Zanim „wglądną do duszy człowieka", poczęstują go papierosem i schlebiają mu. Jednak blada oficrze, gdy z pod maski grzeczności wychyli się prawdziwe oblicze GPU. Nie zna on miłosierdzia. — W oddziale śledczym są specjaliści do przesłuchiwania ludzi różnych charakterów. Urzędnik, przeznaczony do przesłuchiwania „ludzi sentymentalnych", potrafi grać na najbardziej delikatnych strunach duszy ludzkiej. Są również fachowcy do „brutalnych przesłuchiwań", którzy posługują się groźbami i którzy krzyczą przeraźliwie. Specjalni fachowcy przesłuchują w sprawach religijnych. Są wreszcie fachowcy od przesłuchiwań, trwających bardzo długo. Przesłuchiwany przebywa w lokalu urzędnika śledczego niekiedy przeszło 24 godzin bez przerwy a urzędnicy kilkakrotnie się zmieniają. Naczelne organa GPU gorliwie śledzą postęp nauki europejskiej. Członkowie GPU uczęszczają na odczyty z dziedziny psychologji i psychoanalizy. Dyscyplina w GPU jest nadzwyczaj ostra. Za najmniejsze uchybienia członek GPU może skazany być na wyspy Sołowieckie lub rozstrzelany bez jakiegokolwiek sądu.

Rejestracja członków PPS
na okręg Kraków-miasto

Na podstawie uchwały CKW odbywa się w czasie **od 12 do 31 grudnia 1931 r.** rejestracja członków PPS zamieszkałych w Krakowie, Podgórzu, wszystkich dzielnicach przyłączonych, w Prądniku Czerwonym, Rakowicach, Borku Fałęckim i Prokocimiu.

Rejestracji **muszą się poddać** wszyscy członkowie organizacji, posiadający **stałe legitymacje**.

Rejestracji nie podlegają: 1) członkowie organizacji, posiadający legitymacje tymczasowe, 2) członkowie posiadający legitymacje wiejskie, 3) kandydaci, którzy dopiero zgłosili swoje przystąpienie do Partji.

Członkowie, którzy do nowego rejestru nie będą wpisani do dnia 1 stycznia 1932, przestaną być członkami Partji.

Oczywista, że przysługuje im prawo reklamacji w OKR — jednak OKR nie ma obowiązku rozpatrywania reklamacji, albo udzielania wyjaśnień, dlaczego odnośny członek nie został przyjęty do Partji.

Z dniem 1 stycznia 1932 r. członkowie zarejestrowani otrzymają za pośrednictwem OKR nowe legitymacje członkowskie, za które uiszczą 50 gr.

Nowowstępujący członkowie płacą za legitymacje wraz wpisowem 2 zł.

Do rejestracji w Krakowie należy się zgłaszać w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyna prawo w dnie powszednie od 5 do 8 wieczór, zaś w niedziele i święta od godz. 10 do 12 w południe.

Dla ułatwienia **rejestracji członkom polskiej partji socjalistycznej z dzielnic: Podgórze, Borek Fałęcki, Prokocim, Płaszów i Ludwinów — zarządzamy** rejestracje członków PPS z powyższych dzielnic w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego 11 w parterowej sali komitetu dzielnicowego PPS w Podgórzu w dni powszednie od 6 do 8 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 12 przedpołudniem.

Za OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski z. p.
Wiesław Wohnout, sekretarz.

Tragedja Cziczerina

Berlińska prasa w depeszy z Moskwy zamieszcza sensacyjną wiadomość, iż policja sowiecka aresztowała niedawno b. komisarza spraw zagranicznych, Cziczerina, w jednym z zaułków stolicy sowieckiej w stanie nietrzeźwym. Ze strony urzędowej próbowano pierwotnie zaprzeczyć temu, ponieważ zatrzymanie b. komisarza spraw zagranicznych w stanie nietrzeźwym wywołało silne wrażenie w kołach dyplomatycznych Moskwy. Obecnie jednak wiadomości te się potwierdziły w całej pełni. Cziczerin popadłszy w niełaskę u Stalina, po utracie ostatnich oszczędności, znalazł się nagle w nędzy bez skromnych nawet środków do życia. Odmówiono mu nawet udzielenia jakiejkolwiek skromnej pracy zarobkowej. Odźwierni budynków państwowych otrzymali zakaz wpuszczania b. komisarza spraw zagranicznych, który wędrował z urzędu do urzędu w poszukiwaniu jakiejkolwiekbądź pracy. Cziczerin rozgoryczony takiem ustosunkowaniem się do niego władz sowieckich, zaczął szukać zapomnienia w alkoholu, staczając się coraz niżej i obracając się wśród najniższych mętów stolicy sowieckiej. W ten sposób milicja sowiecka znalazła Cziczerina w sytuacji wielce drażliwej dla b. dygnitarza sowieckiego. — Został on umieszczony w azylu dla bezdomnych, skąd ma być przewieziony na Krym. Przypomnieć należy, że obecny komisarz spraw zagranicznych, Litwinow, który w swoim czasie był zastępcą Cziczerina, należał do jego zdecydowanych wrogów i w znacznym stopniu przyczynił się do ustąpienia Cziczerina ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych, a jednocześnie usposobił Stalina wrogo do Cziczerina.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES O OBRAZĘ CZCI ZA KRYTYKĘ PEDAGOGICZNĄ W SĄDZIE W CHARAKTERZE ŚWIADKA I BIEGŁEGO

Dnia 19 bm. odbyła się w sądzie grodzkim w [illegible] rozprawa karna z oskarżenia prywatnego prof. Juljana Męcińskiego przeciwko prof. mgr. Z. Kalicińskiej o obrazę czci.

[illegible] w sprawie karnej osk. pryw. prof. J. Męcińskiego przeciwko prof. Edmundowi Kowalczowi, byłemu kierownikowi pryw. miejskiego seminarjum nauczycielskiego oskarżona słuchana była dnia 10 września br. jako świadek i zeznała: a) że po objęciu posady w seminarjum nauczycielskiem w Gorlicach zauważyła: 1) że uczennice, które poprzednio nauczał osk. pryw. posiadają bardzo znaczne braki w nauce historji, natomiast mniejsze braki w geografji i z tego powodu napotykała na wielkie trudności w wykonywaniu programu, 2) że jej zdaniem wina leży w poprzedniku, który zamało wymagał, albo używał niewłaściwej metody powołując się w swem zeznaniu na swe uczennice, że czytał lekcje z podręcznika, a nadto, 3) że przed okresem klasyfikacyjnym dopiero pytał uczennice i to w ten sposób, że pytał „jakie chcą noty", b) że we wrześniu br. oskarżona wręczyła w restauracji p. inż. Barutowi odpis swych zeznań, czem rzekomo usiłowała publicznie rozpowszechniać fałszywe obwinienia przeciw oskarżycielowi prywatnemu J. Męcińskiemu o czyny hańbiące i niemoralne, które mogły go jako pedagoga dyskredytować, zaś materjalnie podkopać jego byt.

Ze względu na to, że strony zgodnie stwierdziły zgodność skargi z odpisem zeznań oskarżonej i nie kwestjonowały dalszych zarzutów skargi i gdy strony zrzekły się nawet wywodu sąd zamknął postępowanie dowodowe i dnia 21 grudnia br. *ogłosił wyrok, mocą którego uwolnił oskarżoną od winy i kary.*

W sentencji uzasadnił wyrok tem, że jedynie rozgłaszanie nieprawdziwych faktów zniesławiających może być czynem karygodnym, gdy w danym wypadku nie może być mowy o rozszerzaniu szczegółów z życia prywatnego oskarżyciela pryw. ponieważ oskarżona była słuchana jako świadek przed sądem — po uzyskaniu zwolnienia z tajemnicy urzędowej — zapodała dane z własnej obserwacji i udzielone jej przez uczennice z wyraźnem wymienieniem źródła, czem dała możność ich skontrolowania.

Rozprawę prowadził sędzia grodzki dr. Józef Muchowicz, strony zaś stanęły bez obrońców.

O. G.

Związki i zgromadzenia

CZŁONKÓW NOWOWYBRANEGO SĄDU PARTYJNEGO: tow. dra Pelzlinga, Kartona, Łacheckiego, dra F. Grossa i Sękowskiego zapraszam na posiedzenie w niedzielę 3 stycznia o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu". **L. Feldman.**

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Dziewczyna i hipopotam" (premjera — nowość).
Piątek popołudniu: „Odnalezione serce"; wieczorem: „Dziewczyna i hipopotam".
Sobota: „Dziewczyna i hipopotam" (nowość).

KINOTEATRY

Adrja: „Pat i Patachon jako strzelcy".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ben-Hur".
Dom żołnierza: „Jego najniebezpieczniejsza przygoda".
Promień: „Rozkosze niebezpieczeństwa".
Słońce: „Hrabina Paryża i apasz".
Świt: „Św. Antoni Padewski".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Uciecha: „Dixiana".
Wanda: „Ben-Hur" (Ramon Novarro).
Warszawa: „Czterech djabłów".

RADIO KRAKOWSKIE

Czwartek 31 grudnia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt rolniczy z Warszawy. 12.35: Gramofon. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Noworoczne zabiegi wróżebne". 17.35: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Nabożeństwo na zakończenie roku z kościoła Franciszkanów. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10 Gawędy podhalańskie Władysława Doruli. 19.30: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Bronlewski. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton Kornela Makuszyńskiego — z Warszawy. 20.15: Muzyka lekka z Warszawy: taniec w muzyce instrumentalnej i pieśni. 21.25: Słuchowisko z Warszawy: „Zrzędność i przekora" — Fredry (z Mieczysławem Frenklem). 22.10: Wiadomości kulturalnego Krakowa. 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.30: Audycja sylwestrowa ze Lwowa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy. 23.30: Przemówienie dyr. Chamca z Warszawy i dyr. Tymienieckiego z Katowic. 0.05: Słuchowisko z Warszawy: „Sąd nad kryzysem". 1.00: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.